

Moja Dania

1 grudnia 2020

Po roku 1945 polityka zagraniczna Danii była ukierunkowana na zachowanie neutralności. Radykalna zmiana nastąpiła w roku 1948. W kwietniu tego roku w Pradze miały miejsce dramatyczne wydarzenia- zagadkowa śmierć ministra spraw zagranicznych Jana Masaryka i przejęcie władzy przez Komunistyczną Partię Czechosłowacji pod kierownictwem Klementa Gottwalda. Również w kwietniu 1948 roku parlament duński zdecydował o przyjęciu pomocy amerykańskiej w ramach planu Marshalla. Dla wyniszczonej przez wojnę i okupację gospodarki duńskiej pomoc ta była bardzo istotna.

W 1949 roku Dania stała się państwem członkowskim NATO. Duńscy politycy i dyplomaci odgrywali i odgrywają ważną rolę w Sojuszu. I tak np. Anders Fogh Rasmussen po ośmioletnim okresie sprawowania funkcji premiera, w latach 2009-2014 był sekretarzem generalnym NATO. Aktywne członkostwo nie oznaczało jednak rezygnacji z zapobiegania uwikłaniu Danii w konflikt z ZSRR, który mógłby oznaczać-przewidywane przez strategów-planistów prewencyjne uderzenie w bazy atomowe. Niebezpieczeństwo takie byłoby realne w przypadku istnienia tego rodzaju baz na terytorium Danii.

Polityka w tej kwestii została sformułowana przez duńskiego premiera i ministra spraw zagranicznych H. C. Hansena po raz pierwszy 29 czerwca 1957 roku a następnie uściślona 1 maja 1958 roku. Premier Hansen oświadczył wówczas:” W obecnych okolicznościach nie jesteśmy gotowi do zaakceptowania głowic nuklearnych lub rakiet średniego zasięgu na terytorium Danii”. Stanowisko to jest podstawą obecnej polityki rządu duńskiego, który w aktualnych okolicznościach nie akceptuje broni nuklearnej na terytorium Danii w czasie pokoju.

Politykę zagraniczną Danii i wszystko, co dotyczyło Danii zawsze śledziłem z uwagą i sympatią spowodowaną przyczynami

osobistymi o których mowa poniżej. W szczególności-rzecz oczywista-kontakty polsko-duńskie. Jako student Politechniki Poznańskiej odbywający praktykę w Zakładach Cegielskiego dowiedziałem się, że w tych Zakładach uruchomiona została- w oparciu o licencję udzieloną przez duńską firmę Burmeister & Wain – produkcja silników okrętowych. Tak więc w ponurych latach zimnej wojny moja Dania nie przyłączyła się do restrykcyjnego traktowania mojej Polski.

Mój pierwszy wyjazd

W roku 1947 duński komitet pomocy dzieciom zaprosił tysiąc polskich dziewcząt i chłopców na czteromiesięczne wakacje- od 1 maja do 31 sierpnia. W Gdyni, przed wejściem na pokład dzieciarnię zbadali lekarze duńscy. Cierpiących na choroby zakaźne odesłali do domu. Było ich około dwustu. Byłem jednym ze szczęśliwców, którzy popłynęli do Danii.

Zostałem wybrany przez kierownika szkoły podstawowej w Dębnie Lubuskim ponieważ byłem wówczas chudzielcem-niejadkiem, który uczył się dobrze. W wieku lat dziewięciu rozpocząłem poznawanie świata. Z Gdyni do Kopenhagi przybyliśmy na pokładzie „Sobieskiego”. Następnie – po przesiadkach ze statku na statek- dotarłem do miasteczka Marstal znajdującego się na Aeroe- jednej z licznych niewielkich wysepek. Zaopiekowała się mną rodzina Rasmussenów składająca się z ojca-rybaka i dwu dorosłych córek – Elin i Grethe. Elin prowadziła sklep z lodami, który odwiedzałem codziennie. Grethe zadbała o to, abym w trakcie pobytu w Danii znalazł się-na dziesięć dni w Kopenhadze.

Po raz pierwszy w życiu znalazłem się w europejskiej stolicy, w pięknym mieście z parkiem Tivoli dostarczającym licznych atrakcji takim jak ja szkrabom w wieku szkolnym. Porozumiewanie się z moimi opiekunami nie było trudne.Przed moim przybyciem otrzymali oni rozmówki duńsko-polskie. Dzięki tej niewielkiej książeczce nauczyłem się kilkadziesiąt trudnych, duńskich słów. Ze zdziwieniem dowiedziałem się, że

Duńczycy o swoich monarchach wyrażali się z sympatią i uznaniem. Ze zdziwieniem, gdyż ojciec powiedział mi, że w świecie współczesnym „królowie to przeżytki”.

Moi opiekunowie powiedzieli mi, że w czasie okupacji król Chrystian X- wbrew niemieckim pogróżkom-przed pałacem królewskim osobiście wciągał na maszt flagę duńską. W ten sposób podtrzymywał nadzieję, że „jeszcze Dania nie zginęła”.

Po powrocie do Dębna-wbrew docinkom kolegów- nadrobiłem stracone w szkole dwa miesiące, a w dwa lata później byłem „pierwszy w klasie”. Ponieważ „pierwszy w klasie” jest tematem złośliwych dowcipów pośpiesznie muszę dodać, że to zdarzyło się mi po raz pierwszy i ostatni. W Liceum Ogólnokształcącym w Kole, w klasie maturalnej byłem dopiero drugi.

Wiedziałem, że Warszawa jest bardzo zniszczona. Marzyłem o tym, aby po odbudowie była taka jak Kopenhaga.

W Warszawie znalazłem się po raz pierwszy w roku 1952 jako uczestnik Zlotu Młodych Przewodników-Budowniczych Polski Ludowej. Kulminacyjnym wydarzeniem Zlotu był wiec na Placu Zwycięstwa.

Na trybunie był prezydent Bolesław Bierut oraz przedstawiciele organizacji młodzieżowych ze Związku Radzieckiego i innych państw bloku wschodniego. Światową Organizację Młodzieży Demokratycznej reprezentował Francesco Morano. Na zakończenie wiecu przewodniczący Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej – Władysław Matwin odczytał tekst ślubowania uczestników Zlotu. Słuchaliśmy go w milczeniu. Grupa młodzieży znajdująca się w pobliżu trybuny powtarzała jego słowa. Słowa te przyjąłem ze zdumieniem, gdyż była tam mowa o „angloamerykańskich podpalaczach i ludobójcach”.

Jak można tak mówić o tych, którzy pomagali nam wydostać się spod hitlerowskiej okupacji ! Pamiętałem też o żołnierzach amerykańskich i brytyjskich, którzy wspólnie z żołnierzami radzieckimi wyzwolili moją Danię.

Imigranci i uchodźcy

W latach 1960. do Danii przybywali robotnicy z Jugosławii, Turcji i Pakistanu. Wielu z nich pozostało na stałe. Później zaczęli napływać uchodźcy z państw ogarniętych wojnami i konfliktami.

Władze ustalały ilościowe kwoty uchodźców, którzy mogli być przyjęci w Danii. W roku 1983 parlament przyjął ustawę o cudzoziemcach zgodnie z którą rozpatrywanie wniosków o azyl powinno uwzględniać prawa człowieka. W latach następnych napływ cudzoziemców wywoływał głosy krytyki, a nawet reakcje rasistowskie. W roku 1998 do parlamentu weszło 13 przedstawicieli antyimigranckiej Duńskiej Partii Ludowej. W tym samym roku przyjęta została ustawa zawierająca ograniczenia dotyczące w szczególności pozostawania w Danii.

Imigrantom przyznawano trzyletnie zasiłki i zobowiązywano do nauki języka duńskiego. Zwolennicy obrony praw człowieka zdążyli doprowadzić w roku 2000 do złagodzenia postanowień tej ustawy dotyczących kwestii łączenia rodzin.

Na niewielkie terytorium Danii przybywają ciągle cudzoziemcy. Władze państwowe zwracają uwagę na stwarzanie możliwości ich zgodnego współżycia z miejscowymi społecznościami. W szkołach dzieci cudzoziemców nie powinny stanowić więcej niż 25 proc. ogółu uczniów. Powinno to osłabiać skłonności przybyszów do zamykania się w odrębnych grupach i sprzyjać społecznej integracji.

Obecnie w Danii przebywa około 34 000 Polaków. Mam nadzieję, że czują się tam dobrze. Podobnie jak ja wiele lat temu.

Autorstwo: Andrzej Wilk

Źródło: Trybuna.info

Od autora

W trakcie pisania powyższych rozważań Pani Laura Sorensen Topp z Ministerstwa Spraw Zagranicznych Danii przekazała mi ważne informacje za które serdecznie jej dziękuję.